

Tak naprawdę mogłabym wymieniać w nieskończoność miejsca, które warto odwiedzić w Dublinie. Browarnię narodowego trunku Irlandczyków - Guinness'a, destylarnię whisky *Old Jameson Distillery*, zamek, ratusz (*City Hall*), Muzeum Narodowe i to Sztuki Współczesnej, wszystkie galerie sztuki, efektowną filharmonię, Centrum James'a Joyce'a, tudzież po prostu polecałabym przespacerować się uliczkami południowego Dublina, pamiętającymi czasy gregoriańskie. Goszczącym w Dublinie nieco dłużej proponuję wybrać się niedzielnym popołudniem na potężny stadion *Croke Park*, aby obejrzeć mecz tzw. *gaelic football* (narodowy sport Irlandczyków; połączenie piłki nożnej z ręczną), albo



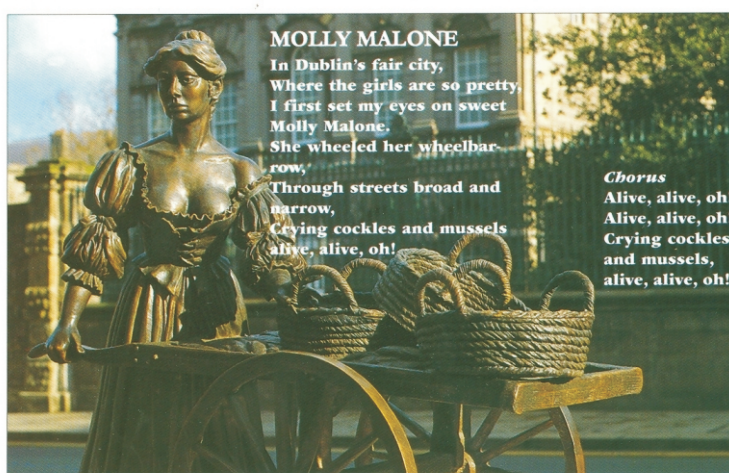
Typowy pejzaż Irlandii



na koncert do jednej z najnowocześniejszych w Europie hal widowiskowych - *O2*. Oprócz tych wszystkich pięknych miejsc, ja mam kilka swoich ulubionych najbardziej, i to do nich wracam najczęściej. Do *Irish Film Institute* na *Temple Bar*, kina pokazujące niszowe filmy często chodzę po pracy. I to nie zawsze po to, by obejrzeć film, ale również by poszperać wśród książek i płyt tamtejszej księgarni, albo napić wina w kawiarence. Na *Smithfield Market* lubię przychodzić w pierwsze niedziele miesiąca by przyglądać się targowi koni. Ta pochodząca z XVII wieku dzielnica, do niedawna biedna i słynąca złą sławą, od kilku lat przeobraża się w coraz bardziej nowoczesną i ekskluzywną. Dobre restauracje, eleganckie bary, galeria sztuki i odkryte niedawno przeze mnie kino *Lighthouse Cinema*, tak jak *IFI*, prezentujące ambitne kino. Co jakiś czas zaglądam też do teatrów - *Abbey*, *Gaiety*, *The Gate*, *Smoke Alley*, *Tivoli* oraz na występy kabaretów do

Vicar Street. Jeść najbardziej lubię w *Cornucopia*, serwującej cudowne dania wegetariańskie, a kawę pić w *Bewleys Cafe* przy Grafton Street. Nie ukrywam też, że czasem chodzę na kufel *Guinnessa* albo *Bulmersa* (tzw. *cider*, czyli piwo jabłkowe) i frytki z octem do tradycyjnych irlandzkich pubów. W wolny dzień zazwyczaj buszuję w okolicach *Grafton Street* - starych murach egzotycznego centrum handlowego *Powerscourt* (sklepy, kafejki, galerie), między ulicznymi straganami ze zdrową żywnością z lokalnych manufaktur i ręcznie robioną biżuterią, albo spaceruję wzdłuż *Liffey* w kierunku morza, między budynkami nowoczesnej i oszklonej dzielnicy *Docklands*. Poza tym, jak każdy jeden mieszkaniec Dublina w ciągu dnia odwiedzam tradycyjne centra handlowe po obu stronach rzeki, chodzę na basen w centrach rekreacji, od czasu do czasu jadę kolejką za miasto nad morze. Wieczorem natomiast idę tam gdzie akurat ma miejsce kulturalna impreza (tych w Dublinie nie brakuje!), a potem obowiązkowo do baru. Jedno mogę powiedzieć, Dublin jest zdecydowanie miejscem o wielu twarzach, tętniącym życiem, rozśpiewanym, czasem nostalgicznym, kiedy pada deszcz. A autorzy przewodników mają zupełną rację - to jedna z najciekawszych stolic Europy!

Paulina Ostrowska



GREETINGS FROM DUBLIN